**Nr. 437. Kraków, Środa 27 Września 1916. Rok XXXV.**

# NOWA REFORMA

**WYDANIE POPOŁUDNIOWE**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

| PRENUMERATA WYNOSI: | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 32 kor. — h. | 16 kor. — h. | 8 kor. — h. | 2 kor. 70 h. |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 39 „ — „ | 19 „ 80 „ | 9 „ 80 „ | 3 „ 30 „ |
| z dwukr. „ | 45 „ 60 „ | 23 „ 20 „ | 11 „ 60 „ | 3 „ 90 „ |
| w Państwie Niemieckiem | 48 „ — „ | 24 „ — „ | 12 „ — „ | 4 „ — „ |
| w innych państwach | 60 „ — „ | 30 „ — „ | 15 „ — „ | 5 „ — „ |

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1573. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plebsa, ulica Karola Ludwika 9.

**Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.**

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 3; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Szczygieł — W Tarnowie H. Beckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmidt (sprzedaż oddzielnych numerów), L. Wollzeile 4. — R. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Praze i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

# Wojna.

## Kampania letnia na wschodzie zamknięta.

Budapeszt, 27 września.

»Az Est« donosi z Genewy:

Dzienniki francuskie jednozgodnie donoszą z Rosyi, że **kampania letnia na froncie rosyjskim została zamknięta i że znaczenie działań tamtejszych coraz bardziej się zmniejsza.**

Tylko na południowej części frontu, w kierunku kolei Kowel—Równo, dalej na Korytnicę i Świniuchy idą ataki w dalszym ciągu, zdaje się jednak, że chodzi tu o walki wywiadowcze, nic zaś nie zapowiada poważniejszych wydarzeń.

## Walki nad Stochodem.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 27 września.

Donoszą z Genewy:

Specyalna korespondencya paryskiego „Journalu“ z rosyjskiej głównej kwatery donosi, że od czasu, gdy Niemcy znaleźli się pod naczelnem dowództwem Hindenburga, **walki na froncie wschodnim z dniem każdym poważniejsze się stają dla Rosyan.**

Nieprzyjaciel w niektórych miejscach z obrony **przechodzi do ataku. Nad Stochodem i w obszarze linii kolejowej Kowel—Równo szaleje od trzech dni walka, wzmagająca się ciągle. Niemiecka artylerya wdała się w walkę pełną siłą.** Grad ognia i żelaza bije bez przerwy w teren wzdłuż brzegu.

## Obrona Halicza.

Budapeszt, 27 września.

»Esti Ujsag« donosi z Berna:

Korespondent wojenny »Timesów« telegrafuje do swego dziennika, że **Rosyanie wciąż jeszcze nie są w posiadaniu Halicza, że nawet od stacyi kolejowej kolejowej oddaleni są jeszcze o kilkaset metrów.** Korespondent wyraża też mniemanie, że Rosyanie nie potrafią zająć Halicza i że zresztą posiadanie samego miasta niema znaczenia. Znaczenie wielkie ma tylko stacya kolejowa.

Sprawozdawca wojenny »Russkiego Słowa« pisze, że **mocarstwa środka umocniły Halicz tak nadzwyczajnie, że miasto będzie mogło długo jeszcze się bronić. Rosyanie nie mogą nic innego przedsięwziąć, jak tylko ostrzeliwać Halicz dzień i noc.**

Wedle petersburskiego korespondenta paryskiego »Journalu«, **otrzymała armia Bothmera na prawem skrzydle pod Haliczem wielkie posiłki.** Z artyleryi nieprzyjacielskiej, która pod Haliczem została ściągnięta w wielkiej liczbie, wnoszą, **że mocarstwa środka bronić będą Halicza do ostatnich granic.** Hindenburg zamierza armię rosyjską związać w tym punkcie aż do zimy, następnie zaś wobec nieprzychylnej pory roku rozpocząć działania na innym punkcie.

## Nieudałe wysiłki rosyjskie w Karpatach.

Wiedeń, 27 września.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Kopenhagi:

Wojskowy współpracownik »Nowego Wremieni«, Markowicz, wskazuje na niezmierne trudności działań rosyjskich w Karpatach, łamiących się już o naturalne przeszkody. **Większe akcye** wobec przeszkód terenu, stosunków klimatycznych oraz niemożności dostatecznego dowozu, **są wykluczone.**

»Russkij Inwalid« uspakaja niecierpliwych czytelników i wyjaśnia, że **rosyjskie działania w Karpatach pozostały dotychczas bez skutku** z tego powodu, ponieważ mocarstwa środka przewidziały ofenzywę i poczyniły zarządzenia obronne. **Trzeba się przygotować na dalsze długotrwałe i zacięte walki.**

Wedle doniesień petersburskich »Matina«, **Halicz stanowi najbliższy cel rosyjskich ataków. Na tej przestrzeni zapowiadają się starcia najgwałtowniejsze.** Trzeba sobie wreszcie otworzyć drogę do Lwowa.

## Sprawozdania angielskie o bitwie w Dobrudży.

Budapeszt, 27 września.

»Esti Ujsag« donosi z Berna: »Times« i »Daily Mail« przynoszą szczegółowe sprawozdania o bitwie w Dobrudży.

Atak rozpoczął się na całej linii dnia 13-go września i to wszędzie z jednakową gwałtownością. **Wojska bułgarskie odrzuciły atakiem na bagnety lewe skrzydło rumuńskie** o godzinie pierwszej w południe po obu stronach toru kolejowego Mangalia—Dobricz. Bataliony rumuńskie odpłynęły w tył. Pierwszy ten atak głęboko zajął tę flankę tak, że o godzinie czwartej po południu dało się odczuć oddziaływanie tego faktu już w centrum serbsko-rosyjskiem, które dostało się pod flankujący ogień.

Podobnie stało się z prawem skrzydłem rumuńsko-rosyjskiem. Po niedługiej walce artyleryjskiej **przeszły wojska niemieckie do ataku i odrzuciły nieprzyjaciela** jednem uderzeniem o 6 kilometrów w tył. Wojska rumuńskie nie potrafiły wytrzymać walki wręcz. Wieczorem położenie było takie, że **Rosyanie, którzy się trzymali jeszcze czas jakiś, spostrzegli, że są objęci przez nieprzyjacielskie centrum,** które utworzyło półkole.

W ciągu nocy podjęto na rozkaz generałów rosyjskich na obu flankach kontratak. Dwa usiłowane ataki na prawej flance i dwa na lewej zostały odparte. Znowu ruszył jeden batalion za drugim naprzód do szturmu, Niemcy wszakże nie tylko odparli te ataki, lecz odrzucili przeciwnika nawet poza punkt wyjścia. **Straty były straszliwe. Kontrataki bułgarskie sprawiły, że rosyjskie centrum rano było osaczone na poły.**

**Dnia 14 września położenie było krytyczne. Rosyanie czynili rozpaczliwe wysiłki.** Nacisk wszakże był nie do zniesienia, tak, że musieli zyskać sobie nieco miejsca. Centrum bułgarskie sfolgowało nieco, skutkiem czego front rosyjski klinem przesunął się ku północy tak, że **centrum rosyjskie zostało niemal otoczone. Artylerya niemiecka skierowała teraz straszliwy, niszczący ogień na boki centrum,** któremu zagrażać poczęło niebezpieczeństwo dostania się w niewolę. Rosyanie przez straszliwy atak na bagnety wybili sobie wówczas drogę w kierunku otworu w pierścieniu. **Przyszło do okropnej walki wręcz,** po której Rosyanie rozpocząć mogli odwrót. Całkowity odwrót Rosyan przeprowadzony został w nocy z 14 na 15 września. Dnia 15 już odbywały się walki osłaniające ze ścigającymi Bułgarami.

## Łup wojenny w Dobrudży.

Wiedeń, 27 września.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Amsterdamu:

Jak się dowiaduje amsterdamski »De Standard«, **zdobyły dotychczas wojska niemiecko-bułgarskie w Dobrudży 130 dział i 62 karabinów maszynowych. Wojska rosyjsko-rumuńskie poniosły straszliwe straty.**

## Dzienniki rosyjskie o położeniu w Dobrudży.

Berlin, 27 września.

»Lokal-Anzeiger« donosi z granicy rosyjskiej:

Dzienniki rosyjskie donoszą z granicy rumuńskiej, że skutkiem ściągnięcia na czas wielkich posiłków położenie wojskowe w Dobrudży udało się poprawić.

Niestety **zdobył nieprzyjaciel w Dobrudży wielkie zapasy żywności, zwłaszcza wielkie składy kukurudzy,** które doskonale przyczyniają się do zaprowiantowania go. Skutkiem niespodzianie szybkiego naporu nie udało się zapasów zboża w porę wywieźć, tak, że **Niemcy, Bułgarzy i Turcy z łatwością stworzyć sobie mogą w Dobrudży znakomitą podstawę zaprowiantowania.** Zachodzi nieuchronna konieczność przy nakazanych sytuacyą odwrotach niszczyć wszystkie zapasy bez żadnego względu, w przeciwnym razie bowiem będą one służyć nieprzyjacielowi.

## Ofenzywa rumuńska na Bułgaryę wykluczona.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 27 września.

Donoszą z Zurychu:

„Corriere della Sera“ stwierdza, że **projektowana ofenzywa rumuńska na Bułgaryę zdaje się już stanowczo wykluczona.**

## Atak lotniczy na most pod Czarnewodą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 27 września.

»Temps« dowiaduje się z Bukaresztu:

**Most na Dunaju koło Czarnejwody trafiony został bombami podczas niemieckiego ataku powietrznego.** Szkoda wyrządzona ma być jednak tylko nieznaczna.

## Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 27 września.

Ag. Milli donosi: Główna kwatera ogłasza dn. 26 bm.:

Front F e l l a h i e: Dnia 24 bm. nieprzyjacielski napad ogniowy unicestwiliśmy.

Front p e r s k i: **Kontratakiem pobiliśmy rosyjskie wojska,** które zaatakowały nasze stanowiska, znajdujące się o 12 klm. na wschód od Hamadan. Na lewem skrzydle odrzuciliśmy przy pomocy ognia artyleryi nieprzyjacielski napad.

Front k a u k a z k i: **Na lewem skrzydle kontratakiem na bagnety z naszych rowów odparto nieprzyjacielski napad.**

Nasze wojska, operujące w D o b r u d ż y, odparły dnia 24 bm. wykonany na nie nieprzyjacielski atak i wzięły 30 jeńców. **Dnia 25 b. m. nasze wojska wspólnie ze sprzymierzeńcami atakowały nieprzyjaciela i posunęły się do Amuzatszea.**

## Niemiecki atak lotniczy na Anglię.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 27 września.

Dnia 26 b. m.: Według urzędowego doniesienia, **siedm okrętów powietrznych ostatniej nocy i dziś rano zaatakowało wybrzeże południowe, wschodnie i północno-wschodnie środkowej Anglii. Głównym celem ataku były centra przemysłowe środkowej Anglii. W kilku miejscach zburzono albo uszkodzono pewną ilość małych domów. Doniesiono o 29 zabitych.** Nie było żadnej próby zbliżenia się do Londynu.

Atakujący, zwalczani przez służbę obronną, ze skutkiem odpędzeni zostali z kilku wielkich centrów przemysłowych.

## Tajemnicze zarządzenia Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 27 września.

Według jednego z tutejszych dzienników, podróżni parowca pocztowego „Prins Hendrik“, który powrócił z Anglii, podają, że **ruch okrętów na morzu Północnem ma być znowu na kilka dni wstrzymany.**

Kopenhaga, 27 września.

Wobec pogłosek o zamknięciu portów angielskich, donosi „Politiken“ z Bergen, że port Harwich i kilka sąsiednich miejscowości wraz z okolicą ogłoszono za obszary wojskowe i **zamknęło je dla żeglugi okrętowej i innego ruchu.**

## Rewolucya w Grecyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Budapeszt, 27 września.

»As Est« donosi z Aten:

W Atenach wykonano zamach stanu. Król opuścił stolicę. Rewolucyoniści utworzyli rząd narodowy, który ma wypowiedzieć wojnę mocarstwom centralnym. Grecki sztab generalny zniszczył plany mobilizacyjne, tak, że nowy rząd będzie miał do dyspozycyi zaledwie 50.000 żołnierzy. Potwierdzenia tej wiadomości niema.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 27 września.

„Daily Chronicle“ donosi z Aten:

Venizelos po przybyciu na Kretę ogłosi imieniem swych zwolenników proklamacyę oświadczającą, że staje **na czele ruchu narodowego,** aby koronie i rządowi dać ostatnią sposobność do zajęcia stanowiska po stronie większości narodu greckiego. **Nie będzie natomiast ogłaszane oświadczenie detronizacyi.** Venizelos zarządzi **na całej wyspie ogólną mobilizacyę** w interesie obrony narodowej. Następnie odwiedzi Mytilene, Chios i Samos, aby potem udać się do Salonik. Leonidas Emborilos, uchodzący za najbogatszego człowieka w Grecyi, zawiadomił admirała Kunduriotosa, że cały swój majątek oddaje do rozporządzenia na rzecz ruchu narodowego. Kunduriotis przed odjazdem do Aten złożył stanowisko generalnego adjutanta króla.

Londyn, 27 września.

Biuro Reutera donosi z Aten: Venizelos przybył na Kretę.

## Angielskie zakusy w Atenach.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 27 września.

Donoszą z Zurychu:

Telegram, wysłany z granicy bułgarskiej, donosi z Aten, że **koalicya usiłowała w Atenach wywołać rewolucyę wojskową na wzór salonickiej.** Żołnierzy garnizonu ateńskiego miano skłonić do wyparcia się króla i do obwołania rewolucyi. Obecność 60 okrętów wojennych koalicyi przed Atenami popierać miała wybuch rewolucyi wojskowej, ewentualnie osłaniać buntowników. **Plan ten zawiódł,** dzięki postawie garnizonu, który oświadczył się wiernie przy królu.

Tymczasem dokłada koalicya wszelkich zabiegów, celem odosobnienia króla i powierzenia dyktatury Venizelosowi. Wszelkie środki korrupcyi, wszelkie akty gwałtu zdają się agentom koalicyi, masowo uprawiających w Grecyi przekupstwo, a składającym się zwłaszcza z uchodźców z Azyi mniejszej, dobre, byleby tylko urzeczywistnić zamiary koalicyi. Jeśli zabiegi te dotychczas pozostały bez skutku, przypisać to należy tylko wielkiej miłości i przywiązaniu, które lud grecki i armia ma dla króla.

## Ustąpienie Stürmera.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 27 września.

Donoszą ze Sztokholmu:

W Petersburgu znowu mówią **o ustąpieniu Stürmera, jako o fakcie niedalekim.** Jako następcę jego z wielkim naciskiem wymieniają S a z o n o w a, którego kandydatura jest objawem **wzrastającego wpływu ambasadora angielskiego, Buchanana,** i ustępywanie rosyjskiego rządu pod naciskiem angielskim.

## Ograniczenia dla Polaków w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 27 września.

Pet. ag. tel. donosi:

Memoryał dołączony do budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych na rok 1917, wskazuje na konferencyę odbytą pod przewodnictwem podsekretarza państwa ks. Wołkońskiego, która zajmowała się zadaniem usunięcia ograniczeń, **nałożonych na Polaków. Konferencya powzięła szereg określonych uchwał, które w formie specyalnego projektu ustawy mają być przedłożone Dumie.**

# Kronika.

Kraków, 27 września.

**Rozdzieranie dwukoronówek.** Do filii Banku austro-węgierskiego w Krakowie od pewnego czasu codziennie zgłaszają się interesenci o wymianę rozciętych banknotów dwukoronowych na połówki i ćwiartki; filia Banku wymienia te pocięte banknoty w pełnej wartości bez trudności. W dniu wczorajszym przyniesiono przeszło 800 połówek i ćwiartek do wymiany.

Niektórzy kupcy przecinają powyższe banknoty na zapas, co nie jest dozwolone. Rozdzieranie tych dwukoronowych banknotów jest tylko tolerowane jako nieunikniona konieczność w razie zupełnego braku drobnej monety.

W Krakowie nawet władze wojskowe wypłacają żołd, używając rozcinanych banknotów. W niektórych urzędach pocztowych oraz sklepach nie chcą przyjmować połówek i ćwiartek dwukoronowych banknotów. Postępowanie to nie jest właściwem wobec tego, że Bank austro-węgierski wymienia połówki i ćwiartki w pełnej wartości i to bez trudności.

**Zbiórka na cele opieki nad inwalidami wojennymi.** W niedzielę, dnia 1 października, i we środę, dnia 4 października b. r., odbędzie się na ulicach i placach Krakowa zbiórka na cele opieki nad inwalidami wojennymi, którzy w służbie armii, jako też Legionów polskich, odnieśli uszkodzenia. W rzędzie zbiórek, dokonywanych w ostatnich czasach, cel tej zbiórki niewątpliwie jest najbardziej aktualny, gdyż każdy grosz, na ten cel ofiarowany, zostanie obrócony na rzecz tych, którzy dla państwa i narodu nieśli swe zdrowie i życie.

*Opieka nad inwalidami obejmuje nie tylko pieczę o ich zdrowie, ale również o ich kształcenie, przez co osiąga się przywrócenie społeczeństwu pracujących obywateli. Ponieważ wydatki na powyższe cele są bardzo znaczne, przeto nie należy wątpić, że mieszkańcy miasta, znani ze swej ofiarności, szczególnie tym razem nie będą szczędzić datków.*

Posiedzenie komitetu zbiórki pod przewodnictwem p. prezydentowej Juliuszowej Leowej, celem omówienia i ustalenia szczegółów zbiórki, odbędzie się we środę, dnia 27 b. m., to jest dzisiaj, o godzinie 4 po południu w sali konferencyjnej magistratu krakowskiego.

**Karty na tłuszcze.** W dniu dzisiejszym kończy się w biurach okręgowych miejskich rozdawanie kart na tłuszcze. Równocześnie biura te wydają specyalne karty na masło osobom, które zgłosiły zapasy tłuszczu większe, aniżeli jeden kilogram na głowę. Po wyczerpaniu się zapasów osoby te są uprawnione do poboru zwyczajnych kart tłuszczowych. Również od poniedziałku wydawane są karty poboru na tłuszcze dla restauracyi, hoteli, kooperatyw spożywczych itd. Od wczoraj w sklepach tłuszcze, do których należy także masło, nabywać można tylko na podstawie kart.

**Zaopatrzenie się mieszkańców w jaja na zimę.** Jak wiadomo, produkcya jaj w jesieni słabnie, w zimie ogranicza się do minimalnych rozmiarów. Jaja mogą w zupełności zastąpić brak mięsa. Aby mieszkańcom umożliwić zaopatrzenie się w ten niezbędny artykuł gospodarstwa domowego na porę zimową, sprowadziło Biuro aprowizacyjne znaczną ilość jaj do Krakowa. Jaja te sprzedawane będą po cenie 18 halerzy za sztukę w 13 sklepach miejskich, a nadto w dnie targowe w kramach miejskich na placach targowych.

Informacyi co do sposobu konserwacyi jaj udziela na żądanie biuro aprowizacyjne miejskie oraz sklepy miejskie.

**Ograniczenie rzezi bydła i nierogacizny.** Na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 9 b. m., ograniczono rzeź młodych cieląt oraz krów, jałówek i świń brzemiennych. Zakaz bicia wieprzów tłustych, oraz wieprzów, przeznaczonych na mięso aż do wagi 40 klg., ogłoszony rozporządzeniem z dnia 5 lipca b. r., zostaje nadal w mocy. Krowy dojne i rozpłodowe, oraz jałówki i woły, mające pół roku do 2 i pół lat, jako też buhaje, mające pół roku do 2 lat, wolno sprzedawać i kupować na rzeź jedynie za zezwoleniem władzy. Zezwolenie na bicie krów dojnych i rozpłodowych udzielanem będzie tylko wtedy, gdy dalsza hodowla tych krów okaże się zbyteczną. Władze udzielać będą zezwoleń na bicie młodego bydła w razie braku pomieszczenia i paszy dla bydła, oraz w razie złego położenia gospodarczego właściciela. Na dowód udzielenia zezwolenia na bicie bydła wydaje polityczna władza powiatowa poświadczenie, które właściciel winien oddać nabywającemu bydło.

Od zakazu bicia bydła, wydanego przez przełożonego gminy, dozwolonem jest wniesienie rekursu w przeciągu dwóch tygodni do politycznej władzy powiatowej. W razie zaś wydania zakazu bicia bydła przez samą polityczną władzę powiatową, nie jest rekurs dopuszczalny. Przekroczenia tego rozporządzenia karane będą grzywną do 5.000 koron, lub aresztem do sześciu miesięcy.

# Z kraju.

**Wiceprezydent namiestnictwa, dr Stanisław U s t y a n o w s k i,** bawi we Lwowie.

**Śmierć działacza ukraińskiego.** Jak donosi »Diło«, w dniu 21 b. m. zmarł w Wiedniu dr Eugeniusz O z a r k i e w i c z, zasłużony lekarz, starszy radca sanitarny, członek najwyższej Rady zdrowia w Wiedniu, a zarazem wybitny działacz ukraiński.

Ś. p. dr Eugeniusz Ozarkiewicz urodził się w roku 1861 w Belełuju, jako syn księdza ruskiego, również wybitnego działacza i przywódzcy Rusinów w latach 1870—1880, długoletniego posła sejmowego i parlamentarnego. Po ukończeniu wydziału lekarskiego w Wiedniu, oraz kilkuletniej praktyce tamże i w Bośni, na stanowisku lekarza powiatowego, ś. p. dr Ozarkiewicz w r. 1907 przybył do Lwowa i tam rozwinął żywą działalność społeczną jako lekarz i polityczną wśród Rusinów, już przedtem przez ojca swego do ruchu wprowadzony. Jako lekarz brał wybitny udział w pracach ruskiego naukowego Towarzystwa im. Szewczenki, był jednym z założycieli »Narodnej Licznyci«, oraz odrębnego, ruskiego Towarzystwa lekarskiego i redaktorem organu jego »Zdorowie«. Obok tego zaś był jednym z najgorliwszych działaczów ukraińskiego ruchu narodowo-politycznego we Lwowie i w tym charakterze był kandydatem Ukraińców we wszystkich okręgach Lwowa przy pierwszych wyborach do parlamentu po wprowadzeniu poszechnego głosowania — kandydatem oczywiście beznadziejnym. Przez czas długi był także członkiem naczelnego zarządu ruskiej partyi narodowo-demokratycznej, to jest ukraińskiej, jednym z założycieli ruskich towarzystw we Lwowie: »Mieszczańskie Bractwo« i »Lwowska Ruś«, członkiem dyrekcyi Towarzystwa »Dnister« i »Proswita«, oraz członkiem spółki wydawniczej »Diła«. Przed inwazyą rosyjską wyjechał w roku 1914 ze Lwowa do Wiednia i tam po dwóch latach pobytu zmarł w Wilhelminenspital.

**Karta na mięso na Śląsku.** Z dniem 1 października wchodzi na Śląsku w życie rozporządzenie prezydyum rządu krajowego, wprowadzające regulacyę w spożywaniu mięsa; zaprowadzone będą wszędzie karty na mięso. (Dotychczas karty takie były tylko w powiecie frysztackim). Każdej poszczególnej osobie wyznacza się ¼ klg. tygodniowo. Nie wchodzą tu w rachubę dzieci do 3 lat.

Należy tu przytem zauważyć, że na Śląsku, gdzie znaczna część ludności składa się z zamożniejszych rolników, prowadzących samostarczające na sobie w zakresie aprowizacyi gospodarstwa, sprawa z kartami na mięso bardzo będzie skomplikowana ze względu na bicie świń w gospodarstwach domowych; gospodarze muszą donosić odtąd o terminie bicia, następnie zaś o szczegółach wagi mięsa i słoniny. Na podobne trudności natrafia kontrola nad biciem i spożywaniem drobiu i t. p. Wobec tego zapewne po pewnym czasie praktyki musi być zaprowadzone zróżniczkowanie między ludnością wiejską a miejską pod względem spożycia mięsa i rozmiarów karty.

# Z Królestwa Polskiego.

**Aprowizacya „wielkiej Warszawy“** od października br. ma ulec pewnym zmianom, wywołanym warunkami doby obecnej, oraz zmianami, jakie zaszły w organizacyi Zarządu Miasta. Przedewszystkiem sekcye żywnościowa, paszy i tanich kuchni oraz opałowa stanowić będą jedną organizacyę mającą na celu zaopatrywanie miasta w artykuły pierwszej potrzeby, pod okiem delegacyi zaopatrywania miasta. Na czele delegacyi stoi p. Przanowski, dotychczasowy przewodniczący sekcyi żywnościowej. Poza tem do delegacyi wchodzą pp. Rundstein, Pawłowski, Rupiewicz, Sikorski i Truskier (4 radni), oraz z grona obywateli pp. Pfeiffer, Hirszel, Zycki, Eiger, Patzer i Święcicki.

Łącznie ze zlaniem się wszystkich wymienionych sekcyi, organizacye ich ulegną częściowej reformie. Kierownictwo sekcyi żywnościowej spocznie w ręku nie jednego, jak dotychczas, człowieka, lecz czterech ludzi, a mianowicie: pp. Machnickiego, Polikiera, Laskowskiego i Tomaszewskiego.

**Kwity rekwizycyjne w okupacyi austryackiej** „Gazeta Kielecka“ donosi: W miesiącu maju Komenda armii oświadczyła gotowość wypłaty należności za kwity rekwizycyjne wojsk austryackich, z tem, aby w części tego funduszu utworzono kapitał zapomogowy, dla uruchomienia wojną zniszczonych majątków. Komitety miały wytworzyć komisye dla odbioru kwitów od właścicieli i dla orzeczenia komu pożyczki przyznać należy. Odbieranie kwitów jeszcze jest w toku. Pieniądze z tego źródła jeszcze nie wpłynęły do naszych powiatów. Natomiast uwzględniono dotąd 3 pożyczki zgłaszających się o nie obywateli, które Komitet Gl. zaawansował z funduszów stworzonej w Warszawie „Samopocy Ziemian“. Koło takie samopocy istnieje też przy Kom. Buskim.

# Ze świata.

**Sprawy polskie w Rosyi.** Jak donosi „Kuryer nowy“, wychodzący w Petersburgu, hr Ksawery Branicki kandyduje na członka Rady państwa z gubernii kijowskiej. Wiadomość powyższą „Nowoje Wremia“ opatruje następującym komentarzem:

„Polacy nie powinni wysuwać kandydatury swojej do Rady państwa wogóle. Wybór Polaka doleje oliwy do ognia namiętności narodowościowych w kraju. Czas, by dano to Polakom do zrozumienia i przez to umożliwiono rozstrzygnięcie kwestyi Polski rdzennej“.

„Ziemszczina“ zawsze ma w zanadrzu jakiś dostateczny argument na rzecz odłożenia sprawy polskiej ad calendas graecas. W nrze z dnia 18 sierpnia pismo to, donosząc o nabożeństwie żałobnem za duszę pięciu straconych przez Rosyan członków rządu narodowego z r. 1864, a mianowicie: Traugutta, Krajewskiego, Toczyńskiego, Żulińskiego i Jeziorańskiego, odprawionem 5-go sierpnia br. w Warszawie i o poświęceniu krzyża ku ich czci pisze: „Takie uroczystości, istnienie

takich prądów choćby w środowisku panów Wypędzikowskich, Przepędowskich i Krzyprzyciulskich zmusza do powstrzymania się z głęboką ostrożnością od pospiesznego i nie wywołanego pilną potrzebą natychmiastowego zdecydowania sprawy polskiej".

**Pogrzeb ś. p. Wł. Żukowskiego.** Z Petersburga donoszą: Pogrzeb ś. p. Wł. Żukowskiego poprzedziły dwa nabożeństwa żałobne. Na pierwszem w dniu 13 b. m. obecni byli przedstawiciele komitetu wojenno-przemysłowego: A. Guczkow, Izmar i inni, a także przedstawiciele polskiej kolonii petersburskiej: generał Babiański, ks. Lubomirski, Kończa, Niedźwiecki i inni.

Przeniesienie zwłok nastąpiło dnia 15 b. m. O godzinie 11 przed południem w kościele św. Katarzyny odbyła się msza żałobna, a następnie złożenie zwłok w katakumbach przy tymże kościele. Na życzenie, wyrażone przez zmarłego przed zgonem, po wojnie ciało jego przewiezione będzie do kraju. Pogrzeb ś. p. Wł. Żukowskiego odbył się dnia 16 b. m. Za trumną po rodzinie z najbliższych kroczyły przytułki, ochronka, gimnazya polskie, przedstawiciele Koła polskiego i polskich stowarzyszeń społecznych. Po organizacyach polskich szły komitety wojenno-przemysłowe, organizacye handlowe i t. p.

Na posiedzeniu prezydyum sekcyi pomocy dla polskich inwalidów i sekcyi towarzystw pomocy dla ofiar wojny, pod przewodnictwem mecenasa Niedźwieckiego, postanowiono dla uczczenia pamięci ś. p. Władysława Żukowskiego nazwać jego imieniem dom dla inwalidów, który ma powstać z funduszu, zebranego na wystawie towarzystw polskich w Rosyi. Jednocześnie postanowiono zamiast wieńców na grób zmarłego składać ofiary na tenże dom. Ofiary popłynęły bardzo wydatnie.

**Jeńcy polscy w Niemczech.** Były poseł do Dumy, p. Łempicki, który powrócił już z Niemiec do Warszawy, zamieszcza na łamach „Kuryera Polskiego" następujące informacye o jeńcach polskich w Niemczech:

Rząd niemiecki — pisze p. Łempicki — z własnej inicyatywy przystąpił już poprzednio do wydzielania jeńców Polaków w osobne obozy; dotychczas zostały urządzone dwa takie obozy dla oficerów: w Ellwangen w Würtembergii i w Helmstedt w Brunświku i mieszczą 400 osób; dla żołnierzy Polaków dwa obozy: w Zelle koło Hannoweru i w Gardelegen koło Magdeburga, każdy na 10 tysięcy ludzi, są jeszcze w stadyum urządzania. Wymieniono w gazetach osoby, pp. Dziewulski, Czajkowski i ja, otrzymaliśmy pozwolenie na zwiedzenie obozów i bliższe poznanie warunków, w celu następnego zorganizowania odpowiedniej opieki społeczeństwo polskiego nad internowanymi w obozach jeńcami. Obozy zwiedziliśmy i opiekę mamy zorganizować; u kanclerza Rzeszy posłuchania nie mieliśmy; zresztą byłoby one zbytecznem, gdyż sprawa już poprzednio została pomyślnie przez władze niemieckie zdecydowana.

**Obniżenie żołdu wojennego dla oficerów w Niemczech.** Berliński »Armeeverordnungsblatt« ogłasza obniżenie pensyj wojennych oficerom w Niemczech od dnia 1 października b. r. Według nowego rozporządzenia: a) minister wojny i naczelni dowódcy armii otrzymywać będą mniej o 1.000 marek miesięcznie; b) generałowie komenderujący i równorzędni w stanowisku oficerowie o 650 marek mniej. Generałowie i oficerowie wyżsi, którzy swe stanowiska otrzymali przed 1 października 1916 roku, nie podlegają temu ograniczeniu.

Miesięczny żołd w polu obniżono komendantom dywizyjnym i oficerom na równorzędnych stanowiskach o 150 marek miesięcznie. Kapitanowie i rotmistrze i równorzędni gażyści otrzymują w służbie polowej 510 marek pensyi miesięcznej, w służbie dla niezmobilizowanych 450 marek miesięcznie, oraz dodatek 145 marek. Porucznicy, podporucznicy, feldweblowie-porucznicy, lekarze i t. d. otrzymują przy formacyach z żołdem polowym 250 marek miesięcznie, przy formacyach niezmobilizowanych 220 marek miesięcznie. Oprócz tego żonaci oficerowie tej kategoryi otrzymują dodatek miesięczny 60 marek miesięcznie.

Zastępcy oficerów otrzymają od 1 października b. r. żołd miesięczny 190 marek.

---

**Z żałobnej karty.** W Kijowie w czerwcu r. b. zakończyła życie Józefa z Biesiekierskich Kraszewska.

Urodzona w roku 1839 w Piołunowie, na Kujawach z ojca Maryana i Anieli z Celińskich Biesiekierskich, wychowana była w tradycyach narodowych, gdyż wielu z blizkich członków rodziny, idąc za gwiazdą Napoleona, krew swą przelewało we Włoszech, Hiszpanii i San Domingo, jak np. wuj jej matki, bohater z pod Somosierry, Jan Kozietulski. Ś. p. Józefa poślubiła ś. p. Jana Kraszewskiego z Tarnowa w W. Ks. Poznańskiem, syna dr Antoniego, posła do sejmu pruskiego 1848 roku.

W Jekaterynosławiu zmarł dr Jan Grzywiński, wychowaniec uniwersytetu warszawskiego, b. lekarz Pogotowia ratunkowego. Dr Grzywiński padł ofiarą swego zawodu i zmarł na tyfus plamisty, którego nabawił się w szpitalu wojskowym.

---

**Repertoar miejskiego teatru w Krakowie im. Jul. Słowackiego.**

We środę, dnia 27 b. m.: »Dramat Kaliny«, komedya w 3 aktach Z. Kaweckiego (ceny zniżone).

**Repertoar miejskiego teatru ludowego w Krakowie.**

We środę, dnia 27 b. m.: »Księżniczka czardasza«.

---

# Poseł A. Parczewski do hr. Z. Wielopolskiego.

„Nowa Gazeta" w Warszawie ogłasza następujący „List otwarty" posła Alfonsa Parczewskiego do hr Zygmunta Wielopolskiego:

Przed kilku miesiącami doszły do Warszawy, za pośrednictwem prasy, wiadomości o wynurzeniach w sprawie polskiej pana hrabiego, a także posła Milukowa, uczynionych podczas wycieczki parlamentarnej posłów Dumy i Rady państwa do Anglii i Francyi. W wynurzeniach tych, o ile czytaliśmy tutaj, formuła rozwiązania sprawy polskiej wyrażona została w programie autonomii w związku z państwem rosyjskiem. Nad wynurzeniami p. Milukowa pod tym względem możnaby przejść do porządku dziennego.

Wprawdzie jeszcze w listopadzie 1914 roku, poczas bytności mojej w Petersburgu, oświadczyłem przywódcy partyi kadetów, a wyraziłem to nietylko jemu jednemu, że »marzeniem ojców i dziadów naszych« było nie otrzymanie samorządu lub autonomii, lecz odzyskanie niepodległości ojczyzny, i że tylko takie, a nie inne rozwiązanie sprawy polskiej będzie rozwiązaniem sprawiedliwem, trwałem, zgodnem z naszemi aspiracyami i interesem politycznym Europy. Że jednakże poseł Milukow ma swoją, datującą z r. 1905 koncepcyę rozwiązania sprawy polskiej i od niej, pomimo biegu wielkich wypadków odstąpić nie chce, czy nie umie, nie mogę do niego, jako do Rosyanina, odczuwać żalu, ani też nie potrzebowałbym z tego jedynie powodu wyrażać swego odmiennego pod tym względem zdania. Inaczej rzecz się ma z wynurzeniami pana hrabiego, czynionemi w charakterze członka Rady państwa, a tem samem przedstawiciela wielkiej własności ziemskiej w Polsce, zwłaszcza, że niedawno doszły nas znów wiadomości o nowych, tym razem już na rosyjskim gruncie, w tym samym duchu skierowanych wystąpieniach pana hrabiego.

Jako poseł polski, który po cztery kroć zaszczycony był zaufaniem okręgu wyborczego, liczącego blizko półtora miliona ludności, uważam za swój narodowy obowiązek, z powodu wspomnianych wyżej wystąpień, zabrać głos i złożyć następujące oświadczenie:

Przedewszystkiem wypada mi uprzytomnić jedną ogólną, a bardzo zasadniczą uwagę. Autonomia, jako formuła rozwiązania stosunku pewnego narodu do państwa zwierzchniego, które go podbiło, czy też w innych sposób do swego składu przyłączyło, jest w wieku XX, w epoce silne rozwoju indywidualności narodowych, a braku uznania dla wszelkich pargaminów i tytułów nadawczych, **formułą bardzo wątpliwej wartości.** Realne i trwałe znaczenie może mieć ona tylko przy szczególnie pomyślnem ustosunkowaniu sił faktycznych, gdy państwo zwierzchnie nie góruje zanadto nad narodem autonomicznym, lub gdy w państwie tem znajduje się większa ilość do autonomii uprawnionych i uzdolnionych jednostek narodowych. Gdy niema takiego układu sił i państwowość zwierzchnia pod względem ludności i terytoryum o wiele przewyższa naród autonomiczny, **tam autonomia z góry skazaną jest na tarcia i stałe dążenie do ograniczenia jej,** a wreszcie na zupełne **zgniecenie.** Najwyższe i najdoskonalsze formy autonomii, a nawet unia realna, przy niepomyślnem ustosunkowaniu sił państwa i podległego mu narodu, w rzeczywistości bywają stale przedmiotem z góry idących zamachów. Historya Finlandyi i narzuconego jej prawodawstwa ogólno-państwowego jest wymownym dowodem, jak mało polegać można na polityczno-prawnych gwarancyach wtedy, gdy nie odpowiadają im gwarancye istotne, oparte na układzie sił realnych. O tym świeżym i tak blizkim przykładzie należy Panu Hrabiemu dobrze pamiętać i mieć go na uwadze.

Niezależnie od tych ogólnej natury zastrzeżeń, autonomia, chociażby w najdoskonalszej pod względem polityczno-prawnym postaci, a nawet unia realna, jako formuła rozwiązania sprawy polsko-rosyjskiej, **nie odpowiada zasadniczym aspiracyom naszego narodu.** Od czasu ciężkiej katastrofy politycznej, która spadła na nas w końcu XVIII wieku, od chwili utraty bytu państwowego, historyczną dążnością narodu polskiego było i jest odzyskanie **niepodległości ojczyzny.** Dążność ta była celem prac i trudów narodowych, natchnieniem poezyi polskiej, była przewodnią ideą wszystkich usiłowań i walk zbrojnych, przez cały czas dziejów porozbiorowych, poczynając od legii Dąbrowskiego we Włoszech aż do bohaterskich Piłsudskiego Legionów. Dążność tę wypowiadał naród zawsze, ile razy pozwalały na to okoliczności dziejowe. Wypowiedział je w obecnym momencie, w uroczystej deklaracyi Rady miejskiej warszawskiej, na zebraniach publicznych i w masowych patryotycznych demonstracyach w dniach rocznic narodowych. Wprawdzie, wiadomości o tem, jak Warszawa w obecnej chwili wyraziła swoją aspiracyę, może Pana Hrabiego nie doszły, ale przecież zasadnicza aspiracya narodu jest chyba przezeń dobrze rozumiana i odczuwana. Wsłuchanie się w tętno historyi i znajomość dziejów wystarczają, aby przekonać każdego, że narody, które żyły życiem państwowem, swych państwowych tradycyj i dążności zapomnieć nigdy nie mogą. Są to aspiracye i prawa, które przedawnieniu nie ulegają. Bułgarzy w ciągu szeregu wieków zmuszeni byli żyć pod obcem panowaniem. W chwili zniszczenia państwowości bulgarskiej, co jeszcze w średnich wiekach miało miejsce, stan kulturalny narodu, lubo wyższy od innych Słowian obrządku wschodniego, był jednakże, już chociażby z powodu różnicy w czasie, mniej zasobnym od kultury polskiej w końcu XVIII wieku. Zapomniani i długo ignorowani zupełnie przez Europę Bułgarzy, nie zapomnieli jednakże swych aspiracyj do państwowości, a gdy ją w XIX stuleciu odzyskali, w ciągu niespełna pięćdziesięciu lat odbudowali państwo, silnie ważące na szali wypadków współczesnych. Irlandya jeszcze wcześniej od Bułgaryi utraciła byt państwowy, przeżyła całe wieki strasznego ucisku i gnębienia, utraciła nawet wśród przeważnej części swej ludności język ojczysty. Że jednak aspiracye do odbudowania państwa w niej żyją, dowodzi niedawny wybuch rewolucyi w Dublinie. Jest to niezmiernie pouczający epizod, nad którym każdemu politykowi dobrze zastanowić się trzeba.

Każdemu politykowi powinno być również wiadomem, że **dążność do wskrzeszenia państwa polskiego** jest naszą naczelną aspiracyą. I nietylko ta nasza zasadnicza dążność powinna była być punktem wyjścia dla wszelkich wynurzeń i deklaracyj pana hrabiego, ale należy jednocześnie wziąść pod uwagę spółczesny ogólno-polityczny moment. W obecnym czasie sprawa polsko-rosyjska wyszła ze stanu wewnętrznej sprawy rosyjskiej i w rzeczywistości politycznej stała się znowu tem, czem bywała nieraz w wieku XIX, a czem w istocie swej właściwie nigdy być nie przestała. Odzyskała swe międzynarodowe znaczenie. Na terenie całej Europy i poza Europą nawet, rozgrywają się doniosłe wypadki. Zbliża się wielka godzina rozstrzygnień. W całokształcie spraw powszechno-dziejowych występuje na porządek dzienny i sprawa polska, która siłą wypadków i mocą historycznych konieczności wymaga rozwiązania. Że sprawa nasza pozostawała w takiem właśnie, w jakiem dotąd była położeniu, było krzywdą naszą, ale nietylko wyłącznie naszą. Że w ubiegłych niedawno i spółczesnych dziejach było dużo zawikłań i dużo krwi popłynęło, między innemi, jedną z przyczyn był brak Polski niepodległej, był stan politycznych granic z roku 1914.

Dziś nareszcie po długich latach nadszedł czas na naszą sprawę, na sprawę polską. I nie w rosyjskiej Izbie państwowej i Radzie państwa miejsce jej rozwiązania. Rozwiązanie to leży nietylko w naszym wyłącznie interesie, lecz wiąże się ściśle z całością zadań i przeobrażeń karty Europy, które skutkiem wojny światowej w celu utrwalenia możliwie długiego pokoju w przyszłości, nastąpić muszą i nastąpią. Polityk polski w obecnej chwili musi śmiałem okiem spojrzeć w szerokie powszechno-dziejowe horyzonty. Nie wolno myślą i czynem, z niej płynącym, zawracać w dni zawieruchy rosyjskiej o pozorach rewolucyjnych z roku 1905. Nie chciałbym tracić nadziei, że pan hrabia w swoich wystąpieniach i enuncyacyach, o ile one nadal będą, nie zechce stawać w sprzeczności z dążeniem narodu polskiego do niepodległości. Z tą nadzieją, łączę wyrazy poważania

*Alfons Parczewski*
poseł ziemi Kaliskiej.

Warszawa, we wrześniu 1916 roku.

---

# Na froncie armii generała Tersztyańskiego.

Od kilku dni toczą się na froncie armii generała Tersztyańskiego, broniącej pozycyj wołyńskich, krwawe, zacięte walki. Rosyanie rozwijają tu niesłychaną wprost energię, wysyłając do boju ogromne masy wojsk. Pozycye, zajmowane przez wojska generała Tersztyańskiego, są począwszy od 19 bm. ośrodkiem ponownych ataków rosyjskich. Dowództwo rosyjskie skoncentrowało tu masy artyleryi i olbrzymie, niezwykłe nawet na stosunki rosyjskie, masy piechoty, która atakuje prawie bez przerwy, chcąc za wszelką cenę dotrzeć do linii kolejowej Sokal-Włodzimierz Wołyński-Kowel, związać tam nasze wojska a nawet opasać Kowel, gdyby to okazało się możliwem, przynajmniej od strony południowej. Jak wielkiemi masami rozporządza tu dowództwo rosyjskie, świadczy wymownie fakt, że na jednym tylko odcinku frontu, o długości 30 kilometrów, Rosyanie rzucili do szturmu około 120.000 ludzi. Mimo tych olbrzymich, nadludzkich zaiste wysiłków, front nasz nie uległ najmniejszej zmianie, poza małem wgnieceniem koło Korytnicy. Fakt ten jednak nie oddziałał w żadnym kierunku na naszą sytuacyę strategiczną na Wołyniu. Celem głównym ataków rosyjskich jest odcinek, położony na południe od Kowla, o czem świadczy najlepiej fakt, że po stronie rosyjskiej walczą tam wyborowe wojska, dotychczas troskliwie chronione, gwardya oraz jeden korpus syberyjski. To też rezultatem nagromadzenia takich olbrzymich mas na małym odcinku były straszliwe wprost straty, jakie poniosły walczące tam wojska rosyjskie. Korpus syberyjski musiano wycofać z linii bojowej, celem zapełnienia luk, powstałych w jego szeregach.

Ataki rosyjskie rozpoczęły się 16 bm. Dnia tego po niezwykle silnem przygotowaniu artyleryjskiem, wojska rosyjskie runęły do nowego ataku, który zakończył się atoli zupełną klęską nieprzyjaciela, którego wszędzie odrzucono. Poniósł on przy tym ataku straty bardzo wielkie. Na przedpolach naszych pozycyj padło 16.000 Rosyan. Sięgnęli oni atoli znowu do swego niewyczerpanego rezerwoaru ludzkiego i w parę dni później, bo już 19 bm. podjęli nowe ataki. Przez cały dzień 19 września grzmiały bez przerwy armaty rosyjskie, ostrzeliwujące nasze rowy, poczem pod wieczór, na linii Pustomyty-Szelwów nastąpił silny atak. I ten jednak nie przyniósł Rosyi najmniejszego rezultatu. Dzień 20 bm. był zupełnie podobny do dnia poprzedniego z tą tylko różnicą, że w dwóch miejscach udało się rosyjskim żołnierzom wtargnąć do rowów niemieckich. Z jednej pozycyi zostali atoli Rosyanie wkrótce wyparci przy pomocy podjętego natychmiast kontrataku, w drugiej pozycyi zostali osadzeni w miejscu.

Wedle spostrzeżeń, przyniesionych przez naszych lotników, w ataku na front pod Korytnicą brało udział 30 batalionów rosyjskich. Rosyanie ponieśli tam jednak takie straty, że nie byli w stanie podjąć nowych ataków. Stwierdzono też dalej, że artylerya rosyjska ostrzeliwała własne szeregi piechoty, chcąc zmusić je do ataku. Dnia 21 bm. w kwaterze generała Marwitza pojawił się parlamentarz rosyjski z prośbą o chwilowe zawieszenie broni, celem pogrzebania poległych.

Oficerowie rosyjscy szerzyli wśród swoich podwładnych pogłoskę, że w najbliższych dniach na front przybędzie car, widać więc z tego faktu, jaką wagę przykładali Rosyanie do tych walk. Istotnie, wedle zeznań jeńców, wziętych do niewoli w ostatnich dniach, car bawił w tym czasie na froncie. Wojska austro-węgierskie, walczące na tym odcinku, podlegają komendzie niemieckiej.

(*»Fremdenblatt«*).

---

# O pomoc dla rolnictwa.

(Z komunikatu Koła polskiego).

Wiedeń, 24 września.

Komisya gospodarcza dla spraw rolniczych i przemysłu rolniczego na posiedzeniu, odbytem dnia 20 b. m. pod przewodnictwem posła Długosza powzięła szereg uchwał, w których czytamy:

I. Ze względu na to, że Galicya, jakkolwiek w interesie wszystkich krajów koronnych i całej monarchii, jakoteż jej sprzymierzeńców, ponosi następstwa faktu, że jest widownią operacyj wojennych — nie jest traktowana odpowiednio przy rozkładzie ciężarów wojennych, przy wypłacie świadczeń wojennych, przy udzielaniu pomocy do uprawy gruntu, przy udzielaniu pomocy do utrzymania inwentarza i t. d. Komisya rolnicza Koła polskiego, powołując się na swoje poprzednie kilkakrotne uchwały, które tylko w nieznacznej mierze dotąd zostały uwzględnione, domaga się w sprawach świadczeń wojennych:

1. Aby komisye dla świadczeń wojennych przyspieszyły we wszystkich powiatach swoje czynności, skoro porozumienie z Węgrami w tej kwestyi zostało osiągnięte, pozatem rezolucya wylicza szereg dalszych szczegółowych żądań.

2. W sprawach kredytów wojennych: a) aby odroczono obowiązek opłaty odsetek od pożyczek wojennych do chwili płatności pierwszej raty pożyczkowej.

3. W sprawach pomocy do obsiewów: a) aby przyznano premie za uprawę oziminy dla wszystkich gospodarstw w kraju. Następnie pod punktami 3, 4 i 5 komisya wylicza szereg postulatów, dotyczących pomocy do obsiewów, spraw budowlanych, spieniężenie ziemiopłodów i t. d.

6. W sprawach aprowizacyi: a) aby ewentualny niedobór żywności w Galicyi, o ile będzie wyższy, niż w innych krajach koronnych, rozłożono równomiernie na wszystkie kraje koronne, skoro zwykle nadwyżką produkcyi galicyjskiej pokrywane bywają niedobory żywności innych krajów koronnych, a nadto w Galicyi aprowizują się operujące formacye c. i k. armii; b) aby w powiatach, których ludność normalnie uprawia i używa jęczmienia i owsa na pożywienie, zezwolono na spożycie ludności ekwiwalentu jęczmienia i owsa w miejsce mąki ze zbóż chlebowych; c) aby nie utrudniano ludności przemiału we własnym zarządzie tych ilości zboża, które ustawa przepisuje zostawić producentom na pożywienie.

7. W sprawie współdziałania organizacyj zawodowych: a) aby powiatowe komisye rolnicze były uznane przez rząd za ciała doradcze organów rządowych (starostw, oraz c. i k. Centrali rejonowych) we wszystkich akcyach rolniczych i odbudowy i t. d.

8. W sprawach Centrali odbudowy: a) aby Centrala odbudowy miała samodzielność w działaniu i użyciu funduszów; b) aby Centrala odbudowy ogłosiła zasady i warunki, pod jakiemi odbudowywane będą zniszczone budynki.

9. W sprawach ogólnych: a) aby wprowadzono ceny maksymalne na wszystkie artykuły potrzebne w gospodarstwie, oznaczając ich wysokość w proporcyi do cen zboża; b) aby zastosowanie w Galicyi ustaw o podatkach wojennych, a to rozp. ces. z dnia 28 sierpnia b. r. nr 280 i 281 dz. ust. p. odroczono na czas trwania wojny i najmniej na dwa lata po zawarciu pokoju; c) aby bezzwłocznie wydano ustawę przeciw fałszowaniu i sprzedaży fałszowanych nawozów sztucznych; d) aby ewakuowanie ludności z frontu bojowego odbywało się w sposób oszczędzający jak najbardziej egzystencyę poszczególnych gospodarstw.

Komisya zwraca się z usilną prośbą do prezydyum Koła polskiego, aby powyższe postulaty przedstawiła rządowi i z jak największą energią żądała ich uwzględnienia.

II. Wniosek posła dra Grossa: Oddział aprowizacyjny namiestnictwa urządzić należy tak samo, jak oddziały Centrali dla odbudowy kraju, a w szczególności utworzyć należy Radę przyboczną ze zastępców producentów, handlu i konsumentów.

---

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

---

# Słowacki jako emisaryusz w Poznaniu.

Zmarły w roku ubiegłym w Warszawie publicysta i historyk Włodzimierz Trąmpczyński, w wydanym na krótko przed śmiercią zbiorze szkiców historyczno-literackich*) zamieścił ciekawy przyczynek do historyi politycznych działań Juliusza Słowackiego w okresie, gdy poeta, opuściwszy Paryż, zatrzymał się w Poznaniu i wziął udział czynny w tamtejszym ruchu powstańczym jako konspirator-emisaryusz. Szczegóły te, wydobyte przez śp. Trąmpczyńskiego poraz pierwszy ze starych aktów, dotyczących ruchu powstańczego w W. Ks. Poznańskiem, rzucają ciekawe światło na ówczesny stan ducha poety.

Z licznych biografij autora »Anhellego« wiadomo, że na krótko przed śmiercią Słowacki pojechał z Paryża do Poznania dla widzenia się z uwielbianą matką, do której słał z wygnania owe wspaniałe, krwią i łzami pisane listy, będące jedną z najwspanialszych spuścizn, jakie mistrz słowa pozostawił literaturze polskiej.

Zachodzi jednak pytanie, którego biografowie Słowackiego dotąd nie wyjaśnili, dlaczego zjazd poety z matką nastąpił właśnie w Poznaniu? Wszak było to świeżo po głośnym procesie Moabickim, który wstrząsnął całem Poznańskiem, gdy kraj był podminowany, wzburzony i przygnębiony, gdy rozlała się po nim fala emisaryuszów, wysłanych przez Centralizacyę wersalską, wzywających do zbrojnego powstania. W takiej chwili wybierać Poznań jako miejsce spotkania, było co najmniej dziwnem i lekkomyślnem.

Musiały być przeto inne, głębsze powody, które zagnały poetę do Poznania i kazały mu upozorować pobyt w stolicy Wielkopolski chęcią zjechania się z matką. Przypuszczać można, że Słowacki, który odbierał w Paryżu dokładne relacye o tem, co się dzieje w Poznańskiem, i który musiał wiedzieć o przygotowywanym wybuchu, chciał w tym ruchu wziąć czynny udział. Wiadomo przecież, że jedną z ciężkich zgryzot, trapiących go w życiu emigranckiem, był wyrzut, iż mogąc w r. 1830 stanąć w szeregach walczących, nie uczynił tego. Teraz nadarzała się sposobność wykazania niechętnym, że nie tchórzostwo było powodem uchylenia się od służenia orężem ojczyźnie.

Jak zaświadcza w swych »pamiętnikach« prof. M. Motty, Słowacki przybył do Poznania w samym początku rozruchów 1848 roku. Data przyjazdu nie jest ustaloną. Nie stanął w żadnym hotelu, ani też zajeździe, lecz wprost skierował się do domu znanego lekarza Dra Ludwika Gąsiorowskiego przy ulicy Piekary. Tutaj zajął pokój na pierwszem piętrze, należący do mieszkania Augusta Bukowieckiego, majora z wojen napoleońskich, któremu widocznie został polecony.

Motty w następujący sposób opisuje wrażenie, jakie na nim wówczas uczynił Słowacki: »Po sześciu latach niewidzenia mało co zmiany w nim dostrzegłem. Tylko się troszkę podstarzał i cierpienie piersiowe nieco wyraźniej się w nim uwydatniało. Ale była to taż sama figurka, niewielka, szczupła, niepozorna, o ruchach niespokojnych, z ciemnym jeszcze dość długim włosem, z nosem wyraźnym, z okiem raz zamglonem, to znów jasno przejrzystem i błyszczącem. Z pozoru nikt nie byłby mógł odgadnąć, że to wielki poeta, a niejeden, przechodząc koło niego, byłby myślał, że to jakiś skromny kancelista albo kupczyk. Dopiero w rozmowie sprawiała jego osobistość całkiem inne wrażenie: sposób mówienia, modulacye głosu, dziwne spojrzenia, nagle rzucane myśli, objawiały coś nadzwyczajnego. Co do nastroju ducha, był równie takim, jakim go widziałem w Paryżu. Przez Towianizm wszakże wzmogła się w nim wybujałość fantazyi i wydawała się czasami chorobliwą«.

Dzięki tej »nadzwyczajności« swojej, a zapewne także dzięki rozległym stosunkom towarzyskim majora Bukowieckiego, Słowacki »wszędzie przyjmowany był bardzo serdecznie i rad chodził między swymi«. Szkoda wielka, że pamiętnikarz nie dopowiedział w swoich »Przechadzkach«, kto to byli ci swoi, z którymi poeta rad chodził po Poznaniu, takie dopowiedzenie bowiem byłoby wyjaśniło od razu, czy i z jakimi zamiarami przybył Słowacki do Poznania. Jest tylko rzeczą pewną, że jeżeli pragnął wziąć udział w poznańskim ruchu rewolucyjnym, to trafił jak najgorzej, lokując się u majora Bukowieckiego. Tutaj gromadzili się niemal wyłącznie ludzie, należący do stronnictwa umiarkowanego, ludzie »Marcinkowskiego«, patrzący z niedowierzaniem na kierunek, który ruchowi chcieli nadać zapaleńcy z Libeltem na czele. Tego niedowierzania, pomimo iż znalazł się w otoczeniu ludzi trzeźwych, nie podzielał poeta i to właśnie świadczy, że miał jednak pewne zamiary walczenia w szeregach powstańczych.

»Pewnego razu rozmawialiśmy — mówi prof. Motty — o zamiarach rządu i o tem, że władze pruskie nie chcą naszych wpuszczać na »Kernwerk« — tak nazywano cytadelę poznańską, — a nawet ściągają do niego wojsko z prowincyi.

Słowacki nie pozwolił dokończyć mówiącemu i zawołał:

— Panie, kozikiem »Kernwerk« zdobędziemy, tylko wiarę mieć potrzeba. Przechodząc dzisiaj rano przez plac Bernardyński, ujrzałem mnóstwo maluczkich chłopców musztrujących się. Widzicie, już na dzieci duch zstępuje!

To słowo »zdobędziemy« — jest niewątpliwie bardzo znamienne, i ten jeden wyraz przemawia za przypuszczeniem, że nie tylko dla widzenia się z matką przyjechał poeta do Poznania.

Ze stolicy Wielkopolski Słowacki wyjechał do Wrocławia, widocznie jednak rząd pruski musiał bacznie śledzić jego kroki, skoro nie pozwolono mu się tutaj długo zatrzymać i wydalono go z miasta. Do Poznania nie powrócił więcej, i bitwy pod Miłosławiem, Książem, Wrześnią oraz wyprawa partyzancka na Rogalin, w której był czynny przyjaciel Słowackiego, późniejszy arcybiskup warszawski, Zygmunt Feliński, obeszły się bez jego udziału.

Historyi pobytu Słowackiego w Poznaniu dopełnia drobny jeszcze na pozór szczegół, ale znamienny ze względu, że rzuca światło na charakter poety i stosunek jego jako pasierba do ojczyma dra Bécu.

Wiadomo, jak Słowacki, pomimo że znał wszystkie ujemne strony ojczyma swego, niezmiernie drażliwym się stawał, gdy ktokolwiek ubliżył pamięci drugiego męża jego matki. Znany jest głośny zatarg jego z Mickiewiczem, spowodowany wprowadzeniem dra Bécu do „Dziadów". Ten dr Bécu zatruł też nawet w Poznaniu ostatnie dni pobytu Słowackiemu. Według zapisków dra Motty'ego, rzecz się miała w następujący sposób:

Na kilka dni przed wyjazdem z Poznania, siedząc wieczorem przy herbacie u pp. Bukowieckich, zapatrzył się Słowacki na ręce starego majora i zapytał wreszcie nieśmiało, co mu się w owe palce stało? „Ha — wykrzyknął zagadnięty energicznie — to ten bestya Bécu temu winien. Gdyby nie on, miałbym może palce, jak wszyscy ludzie". I na dalsze pytania zarumienionego poety opowiedział swoją „wileńską przygodę".

Nad Berezyną znalazł się major Bukowiecki między tymi, którzy pod dowództwem Neya bronili przejścia przez rzekę. Stał przez cały ten czas po kolana w wodzie lub śniegu, bez płaszcza, bez pokarmu, nawskroś przemarznięty, a do tego lancami kozaków pokłóty i gdy się wreszcie z niedobitkami na drugi brzeg przedostał, w takim był stanie, że gdyby nie litość kilku żołnierzy, byłby tam pozostał na polu przysypany śniegiem, jak tylu innych. Złożono go na wóz i dowieziono zlodowaciałego i nieprzytomnego do Wilna. Tutaj za czyjąś poradą zawieźli go koledzy do domu pierwszego w mieście lekarza i chirurga dra Bécu, polecając, mimo bardzo niechętnego przyjęcia, chorego i rannego oficera jego opiece. Gdy na drugi dzień któryś z kolegów przyszedł dowiedzieć się, co się z majorem stało, znalazł go gdzieś na podwórzu leżącego na ziemi tak zupełnie, jak go przywieziono. Oburzony na doktora, który się przed nim ukrył, oficer zawołał kilku ludzi i kazał przenieść na pół żywego do szpitala Sióstr Miłosierdzia.

Tu leżał Bukowiecki obok współtowarzysza broni Aleksandra hr Fredry. Głowa, ręce i nogi były wskutek leżenia na mrozie na podwórzu u doktora Bécu przemrożone. Aby zapobiedz rozpoczynającej się gangrenie, ucięto Bukowieckiemu końcowe członki u nóg i u rąk.

Major był zatem kaleką, co nie mogło ujść uwagi Słowackiego i stąd owo nieśmiałe pytanie poety i żołnierska odpowiedź majora.

Słowacki zamilkł, a przez kilka dni nurtowało go uczucie wstydu za postępek ojczyma. Dopiero w dzień wyjazdu, żegnając się z majorem, między innemi oświadczył nieśmiało:

— Panie majorze! zrób to pan dla mnie, zapomnij i wybacz doktorowi Bécu, bo to mój ojczym, który już nie żyje i któremu wiele jestem wdzięczny.

Tyle zapisał pamiętnikarz współczesny.

*) Włodz. Trąmpczyński: Epizody historyczne. Serya I. Warszawa E. Wende i Ska. 1914.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.